

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wieniec-Pszczółka« w miarę potrzeby i możliwości — i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.

Redakcja w Cieszyńcu ul. Głęboka (Arc. Stefani) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Jak się ustrzedz błędu?

Sprawy polityczne zmusiły nas do przerywania naszych w tym roku rozpoczętych uwag o prawdzie, i jak ją poznać, a ustrzedz się błędu.

Dziś wracamy do dalszego ciągu naszego badania, a żeby nam dłuższa przerwa nie psuła wątku myśli, przypomnijmy sobie najpierw w krótkości to, cośmy dotychczas rozważali.

Poznaliśmy najpierw, że prawda jest zgodność naszej myśli czyli naszego pojęcia ze rzeczą, o której poznanie chodzi. Czyli innemi słowy, wtedy jestem w posiadaniu prawdy, jeżeli moje o jakiejś rzeczy pojęcie jest takim, jaką ta rzecz jest samą w sobie. Rozum nasz bowiem jest jakoby zwierciadłem, w którym wtedy jest prawda, jeżeli ono wiernie — i bez żadnego wykrzywienia oddaje w duszy obraz przed tem zwierciadłem się znajdujący.

Poznaliśmy dalej, że wskutek tego prawda tylko jedna być może, bo każda rzecz i każde jestestwo samo w sobie jest tylko jedno, więc tylko jeden obraz i jedno pojęcie tylko może być prawdziwe, jeżeli mianowicie takim jest, jaką jest rzecz sama w sobie.

Następnie poznaliśmy, że umysł nasz, czyli dusza za pomocą czterech środków przychodzi do poznania prawdy — czyli, że są cztery tak zwane »źródła« prawdy: Nasze zmysły zewnętrzne, nasz zmysł wewnętrzny, rozumowanie naszej duszy — i świadectwo ludzkie.

Skoro te są źródła prawdy, więc samo przez się wynika dalej, że chcąc się ustrzedz błędu, potrzeba »przy czerpaniu« z tych źródeł zachować te ostrożności, które nas mogą uchronić od błędu. I tak:

Gdy jakaś wiadomość przychodzi nam przez zmysły zewnętrzne: wzrok, słuch, powonienie, smak i dotyk, należy przedewszystkiem zwrócić na to uwagę, czy te zmysły nasze należycie działają i są w zdrowym stanie. Gdy bowiem wzrok, albo słuch lub inny zmysł jest przytępiony, wówczas wrażenie nie będzie dokładne, a wskutek tego i sąd dalszy o rzeczy może być mylny. Kto np. wzrok ma słaby, nie może stanowczo orzekać, jakiej barwy jest przedmiot, który mu się przedstawia.

Kto ma gorączkę, nie może orzec, czy jakaś rzecz jest gorzka czy słodka, w sobie, bo smak jego jest zepsuty; kto ma członki dotknięte paraliżem nie rozpozna, czy coś jest zimne, czy gorące itp.

Gdy zaś zmysły są zdrowe, potrzeba jeszcze, aby przedmiot był w takiej bliskości, żeby wrażenie na zmysł działające, było skuteczne i dokładne. N. p. kto ma wzrok albo słuch zdrowy, wtedy tylko będzie mógł sąd jakiś wydać na podstawie swego wrażenia, jeżeli może dokładnie widzieć i słyszeć, a nie wtedy, gdy w skutek odległości, lub z braku uwagi widzenie lub słyszenie może być niedokładne.

Wreszcie potrzeba też na to uważać, czy wrażenie za każdym razem jest jednakowe. N. p. dlatego mam pewność, że liść jest zielony, a róża pachnie, bo oba te przedmioty zawsze i stale takie same wrażenie na te zmysły moje robią.

Podobnie ma się z czuciem naszym, czyli zmysłem wewnętrznym.

Czucie nasze wewnętrzne daje nam niezawodną świadomość tego, co się w nas dzieje, i siły duchowej, która się w nas objawia i w nas działa. Ale trzeba także o tem nie zapomnieć, że to czucie daje nam tylko niemyślną świadomość wewnętrznego faktu, a nie więcej. To znaczy, że wiem i czuję np. niezawodnie, że mnie boli, ale nie zawsze wiem i wiedzieć mogę, co jest przyczyną bólu. Wiem i czuję, że we mnie działa siła duchowa, wiem, że myślę, ale nie znam bliżej, jaka jest ta siła duchowa, ani jak ta myśl powstaje — i aby poznać naturę i istotę ducha, lub sposób powstawania myśli, muszę już nie w tem samym czuciu i zmysle wewnętrznym lecz zewnątrz czerpać moje wiadomości.

Dlatego przy tym źródle prawdy pamiętać należy, że daje ono nam tylko wiadomość, czyli poznanie prawdy faktycznej.

Przy czerpaniu wiadomości i prawdy z trzeciego źródła prawdy, t. j. z rozumowań naszej duszy największej potrzeba nietylko ostrożności, ale także dość wielkiej pracy. Każdy człowiek ma wprawdzie od Boga naturalny dar rozumowania, czyli to, co zwykle nazywamy: »zdrowym rozsądkiem«, albo też: »chłopskim rozumem«. Zdrowy bowiem rozsądek czyli chłopski rozum, oznacza nie co innego tylko to, że »każdy« człowiek, chociażby się nie uczył i nie kształcił w szkołach, zdolny jest, mając duszę, rozumować, to znaczy z poznanych rzeczy wyciągnąć nowe wnioski, i z myśli jednej wysnuwać drugą.

Dlatego to widzimy, że i ci co w szkołach nie byli, mogą przez rozwagę i zastanawianie się, być roztroptymi, lub jak mówimy: »mądrymi chłopami«. Atoli ta mądrość wystarcza tylko w potocznych, codziennych czyli powszednich rzeczach, a kto tę roztropność przyrodzoną, czyli ten tak zwany chłopski tj. bez nauk wrodzony rozum, wydoskonali przez naukę, ten ma to, co się nazywa »wykształceniem« — rozumem szkolnym, albo filozoficznym — i taki z tym rozumem potrafi daleko więcej rzeczy poznać — i większy zasób prawd sobie przyswoić.

Ale tu właśnie leży też niebezpieczeństwo inne, mianowicie, że jeżeli ta nauka nie jest gruntowną, to zamiast więcej prawd, można też więcej błędów i fałszów nagromadzić w głowie — i zamiast do prawdziwej mądrości i prawdy, dojść do zamącenia zdrowego rozsądku i rozumu. Dlatego przy szukaniu prawdy za pomocą rozumowania i nauki, potrzeba jakieśmy powieździeli największej ostrożności, i szczerzej żmudnej pracy.

I dlatego o tem, jak szukać prawdy w tym trzecim źródle rozumowań i nauk, aby to nie doprowadziło nas do błędów i fałszów, obszerniej jeszcze napiszemy.

Hołd Chrystusowi-Bogu.

Już kilkakrotnie polecaliśmy po myśli komitetu rzymskiego, stojącego pod opieką Ojca św., żeby nasi zwolennicy starali się w każdym powiecie postawić krzyż pamiątkowy wieku XX. Dziś podajemy rycinę przedstawiającą postawienie takiego krzyża w wielu parafiach we Włoszech.

Rycina ta da wyobrażenie jakie to są krzyże, i wyjaśni, dlaczego polecaliśmy, aby to był krzyż prosty dębowy. Chodzi o to, aby w tej sprawie była jedność i łączność z braćmi naszymi w katolickim świecie, a zwłaszcza w Rzymie, i aby te krzyże były jednego kształtu, a odmienne nieco od tych, jakie zwykle stawiamy



Tę rycinę wraz z ryciną pamiątkowego posągu Chrystusowi-Bogu, razem osobno wydrukować damy, dla rozdania na pamiątkę dla tych, którzy się przyczynią ofiarami swemi do kosztów złożenia hołdu jubileuszowego Chrystusowi-Bogu.

Stosownie zaś do tego, cośmy zapowiedzieli, zamykamy składki na inne cele, a otwieramy jedną składkę na:

»Hołd jubileuszowy Chrystusowi Bogu«.

Jan Kubik poseł 2 korony.
Józefa Schubertowa z Pol. Ostrawy 10 koron.

Z poprzedniami 24 korony

Uwaga. Kto ofiaruje na cel złożenia hołdu jubileuszowego Chrystusowi-Bogu 5 koron, wpisany będzie między »fundatorów« pamiątkowego posągu Chrystusowego. Wszyscy zaś ofiarodawcy spisani zostaną na pamiątkowych pergaminach, które wmurowane zostaną w podstawę posągu.

Od wydawnictwa.

Kończy się półroczcie, więc przypominamy uprzejmie wszystkim, że czas najwyższy zapłacić za gazetkę tak za ubiegłe, jak za bieżące półroczcie.

Zwracamy też uwagę na to, że tylko ci, którzy zapłacą w lipcu prenumeratę za cały rok, będą mogli otrzymać obiecaną premią: **»obraz kolorowany Chrystusa, Zbawiciela świata«** — oraz będą mieć udział w loteryi fantowej jubileuszowej.

Ci, którym gazetkę obiecaliśmy przez pół roku za darmo (takich, którzy ją biorą za darmo ten cały rok, jest już 250) jeżeli chcą dalej brać gazetki niech raczą na przyszłe półroczcie nadesłać **2 korony 50 groszy**

Kto obrazów Chrystusa więcej zamawia, raczy na każdy egzemplarz nadesłać naprzód 20 centów, (40 groszy). Bez nadesłania tego zadatku nikomu większej ilości obrazów nie wyszlemy.

»Kto zamawia obrazki jubileuszowego posagu Chrystusa, dla rozszerzenia między ludźmi, musi na każdą sztukę nadesłać **1 koronę**.

Obrachunek polityczny.

Zabór pruski.

Drugi fakt z bieżących wypadków, który na zakończenie uwag naszych o zaborze pruskim chcieliśmy przytoczyć, to mowa prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego wygłoszona w delegacyach.

Ażeby zrozumieć całą potworność tego, że p. Jaworski zamiast zdać na kogo innego obowiązek przewodniczenia w delegacyach, a więc i przemawiania o zjeździe berlińskim, wziął jako Polak, ten obowiązek na siebie, wystarczy zastanowić się nad tem, że dla nas jako polskiego narodu, podzielonego między trzy mocarstwa sąsiednie, tak długo nie ma nadziei zmiany naszego losu na lepsze, jak długo ci trzej sąsiedzi z sobą w zgodzie żyją.

Jeżeli bowiem żyją w zgodzie, to także zgodnie będą ten rozdział ziemi i narodu polskiego utrzymywać, a trwanie tego rozdziału jest naszą największą szkodą, naszą powolną śmiercią.

Więc nie mówiąc o czem innem, żaden Polak nie może wyrażać radości z powodu utrwalenia zgody między zaborczymi rządami, bo ono się różni utrwaleniu naszego rozdziału i podziału na trzy części.

A cóż dopiero mówić o tem, gdy się to odnosi do pruskiego rządu, który dla nas jest największym wrogiem, i otwarcie a usilnie dąży do zagłady naszych braci w Wielkopolsce, w Prusach i na Śląsku górnym.

Ale p. Jaworski w swej bezgranicznej głupocie i ambicyi, chcąc uchodzić za wielkiego człowieka, dał się obrać prezesem delegacyi — i jako taki, wypowiedział z powodu zjazdu berlińskiego takie słowa:

... »Bardzo głębokie (!) i radosne uczucia przejęły ludy monarchii, jak niemniej wierną poddaną delegacyę z powodu serdecznego i wspaniałego przyjęcia Waszej Ces. Mości w Berlinie. Widzą one w tem nowy dowód serdecznej przyjaźni między »dwoma« dostojnymi monarchami.

Przyjęcie które Waszej c. kr. Mości zgotowała reprezentacya m. Berlina i ludność stolicy państwa niemieckiego, odbiło się w **sercach ludów Waszej Ces. Mości głośnem echem.**«

Polak, który to czyta musi zapłonać wstydem i gniewem. Mógł to bowiem i powinien był mówić jakiś Niemiec, ale nigdy Polak Nieprawdę też powiedział p. Jaworski, jeżeli do ludów, w których sercach zjazd berliński odbił się radośnem i głębokiem echem, zaliczał też Polaków. A rzecz można, że p. Jaworski obraził monarchę Franciszka Józefa, jeżeli powiedział, że Polacy „obu» tych monarchów na równi w sercu swem stawiają.

Wielu światłych niemieckich polityków, nie bez słuszności przypomina, że Prusy od wieków były wrogiem samej Austrii — i jeszcze nie wiadomo, jak Austria wyjdzie na pruskiej przyjaźni — więc i austriacy Niemcy nie mają jeszcze powodu zachwycać się zjazdem berlińskim. Polak zaś, który z tego powodu wpada w jakieś niezrozumiałe zachwycenie, jest albo głupcem albo obłudnikiem, a w jednym i drugim wypadku przynosi hańbę polskiemu narodowi.

Dla każdego zaś prawego Polaka prawem najświętszym i obowiązkiem narodowym być musi, bronić się przed zalewem pruskim, i myśleć o tem jakby naród polski uwolnić od pruskiego smoka, który go pożera.

Szkody wyrządzone ludowi przez odstępców.

Wykazaliśmy poprzednio, że wszyscy ci, którzy jednoś ludową rozerwali, i nowe stronnictwa ludowe potworzyli, *nie a nie* mądrzejszego, lepszego, dla ludu korzystniejszego nie wymyślili, ani nie zrobili.

Zapytaliśmy przed kilku tygodniami publicznie i głośno o to Potoczaków, Kramarczyków, Stapińskich, Bojków i Danielaków: »coście dobrego i lepszego wynaleźli? coście korzystniejszego zrobili?«

Ale żaden z nich nie dał — i nigdy nie może dać na to odpowiedzi, każdy bowiem z nich żyje tem, co wziął od nas, z naszego programu i z naszego planu pracy.

Lecz na tem nie dosyć, że niczego nie zrobili. Oni wszyscy wyrządzili i wyrządzają ustawicznie ludowi wielkie, nieobliczalne szkody.

Pierwszą szkodą jest to, że opóźnili wy z wolenie ludu z niewoli stańczykowskiej. Pomyślmy bowiem, co by to dziś już być mogło, gdyby tak od lat 11 — odkąd te rozrywania ludu na stronnictwa trwają — było się działało zgodnie? Nie przesadzimy mówiąc, że jużby lud był zorganizowany w całej Galicyi, mielibyśmy rady gminne, rady powiatowe lepsze i nasze, a w sejmie i parlamencie, jużby dziś głos ludu ważył — i w niejednej rzeczy decydował.

Ale to wszystko popsuli i rozbili zdrajcy i odstępcy, dla swojej własnej korzyści!

Drugą szkodą jest to, że lud się bałamuci, a tem samem wyrobienie jego polityczne się opóźnia. Powstają z jednej strony niesnaski wśród ludzi, a z drugiej strony górą idą lizunie stańczykowscy; wreszcie wielka część ludności się zniechęca, widząc tę rozterkę — i trzyma się zdala od ruchu ludowego.

Trzecią szkodą jest ciągle trwanie wojny religijnej, bo Potoczkwcy udają katolików, ludowcy boją się chrześcijaństwa, socjalni demokraci religię ogłaszają rzeczą prywatną — a to wszystko razem służy księżom i biskupom za pozór, aby mogli zwalczać ruch ludowy, a stwarzać nowy rozdział, bałamucąc ludzi czemś niby najlepszym, t. j. »katolicko-narodowem«. — Tę broń wytrąciłoby się z ręki duchownych opiekunów stańczykowstwa, gdyby cały lud stanął razem jasno i twardo przy programie chrześcijańsko-ludowym.

Czwartą szkodą jest to, że ludowcy i inni odstępcy, chcąc nas zwalczyć i niby coś mądrzejszego wymyśleć, czepiają się fałszywych i dla ludu szkodliwych haseł i pomysłów. I tak ludowcy jeżdżą na koniku podzielnosci gruntów chłopskich, a Danielak prowadzi przedsiębiorstwo teatralne, a jedni i drudzy odzywają się z takim głupim hasłem, jak np. to: »Precz z radami i wydziałami powiatowymi!«

Posłowie włościańscy od lat kilku żalą się w Sejmie, że na teatry dają tysiące, a teraz Danielak znęca chłopów do teatru, aby stańczycy mieli obronę i powiedzieli: »Toć i chłopci chodzą do teatru!«

Lata pracy i walki kosztowało, aby zdobyć wolność i zyskać samorząd, a wyzwolić się choć trochę z rąk rządu — a teraz szaleńcy zamiast wołać: »poprawić samorząd, poprawić prawo wyborcze do rad i wydziałów!« — wołają: »Precz z samorządem — precz z radami powiatowymi!«

Ale jeżeli precz z radami i wydziałami, to niechże zaraz powiedzą, kto będzie to załatwiał, co dziś należy do rad i wydziałów powiatowych? Wszak te rady i wydziały mają zarząd dróg, mają udział w zarządzie szkół, nadzór nad majątkami, są w sprawach własnego zakresu działania gminy, drugą instancją itd. Więc jak rady i wydziały się skasuje, trzeba komuś oddać te czynności, bo one muszą być przez kogoś wykonywane.

Ale głupi Michałek tego nie mówi, komu odda i powierzy czynności rad powiatowych, ani nie myśli o tem, że gdyby się jego bajania spełniły, to chybaby starostowie objeli czynności wydziałów — i władza tych małych gubernatorków powiatowych musiałaby wzrosnąć.

A przecie naszą rzeczą nie może być rozszerzanie, lecz chyba tylko ograniczenie władzy i tak zanadto wszechwładnych starostów. Tak stoi w naszym programie chrześcijańsko-ludowym, którego Danielak nigdy nie znał i nie zna, choć ludziom émi, że on się trzyma programu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Te wszystkie bałamuctwa są skutkiem rozbijania jedności ludu i sadzenia się — choćby na głupie koncepta, aby tylko schlebić uciśnionym ludziom, zamiast ich pouczyć o prawdzie.

Dlatego jedność ludowi potrzebna ale tylko wtedy będzie możliwa, gdy tych rozbijaczy jedności i bałamutów lud napędzi, gdzie pieprz rośnie.

Zdarta z obłudy osłona.

Od paru miesięcy można było po wszystkich pańskich gazetach czytać opisy wieców, które w osławionej Tarnowczyźnie, urządza nowy stańczykowski parobek, ks. Żyguliński, katecheta z Tarnowa. W Szywnawdzie, Tucho-

wie, Gromniku itd. zwoływał on zgromadzenia ludowe, doznając szczególniejszej opieki starostwa, które mu zezwalało na rozkładanie taborów pod gołym niebem — na co nam zwykle odmawiają zezwolenia.

Już ta osobliwsza łaska starościńska zdradzała właściwe cele tej agitacji, którą szumnie nazywano: »k a t o l i c k o - n a r o d o w ą«. Każdy zaś opis o przebiegu tego wiecu zawierał osobny ustęp, w którym ks. Żygulińskiego przedstawiano jako pogromcę wszystkich »radykalnych« żywiółów: »ludowców, socyalnych demokratów — no i oczywiście też stojałowczyków!« Na każdym wiecu ks. Żyguliński pobijał nieobecnego X. Stojałowskiego, i obsypywał go z »k a t o l i c k i e j« miłości zarzutami i obelgami.

Było nam tego nareszcie za dużo, więc postanowiliśmy w myśl uchwały rady naszego stronnictwa, wyjść na spotkanie tego stańczykowskiego Goliata — i przeto ogłosił X. Stojałowski wiec ludowy w Trzemeśnej na południe od Tarnowa, na dzień 17 czerwca. Starostwo chciało też widocznie przyjść w pomoc swemu beniaminkowi, i wiecowi nie przeszkodziło, atoli, aby galicyjskiej tradycyi nie psuć, naruszyło § 2 ustawy o zgromadzeniach, i nie poświadczyło bezzwłocznie, że zgłoszenie wiecu przyjmuje do wiadomości.

Jechał więc X. Stojałowski z bratem Jaworskim z Bochni, świadkiem godnych sławy postępków X. Żygulińskiego w Bochni (gdzie przedtem był wikarym) do Trzemeśnej, nie wiedząc, czy wiec przyjdzie czy nieprzyjdzie do skutku.

Dopiero na miejscu, u gospodarza i wójta Jakóba Łądwika, zastali nasi wśród gromadki zebranego ludu, p. komisarza starostwa w towarzystwie X. Żygulińskiego i kilku jeszcze księży z sąsiednich parafij.

Tu dopiero pokazał komisarz pismo starostwa, które nie zawierało żadnego z galicyjskich kruczków, służących za pozór do zakazywania wiecu. Co dziwniejsze, p. komisarz wraz z księżami naglili, aby wiec czempredziej rozpocząć, choć lud dopiero się schodził. Ale że i nam zależało, więc po krótkim wytchnieniu, zagał wiec X. Stojałowski, objaśniając ustawę o zgromadzeniach, bo to pierwszy raz, odkąd Trzemeśnią Trzemeśną, odbywało się w niej zgromadzenie ludowe. Już w czasie zagajenia pokazało się, że ani p. komisarz, ani ks. Żyguliński nie mają wyobrażenia o ustawie o zgromadzeniach. Obydwaj bowiem, pomimo że w porządku obrad wyraźnie zapowiedziane było objaśnienie wspomnianej ustawy, przerywali mowcy i naglili, aby najpierw wybrać przewodniczącego. A przecie dla każdego jako tako znającego się na ustawie i technice wiecowej, znaną jest rzeczą, że aż do wyboru przewodniczącego — przewodniczy zwołujący zgromadzenie. X. Stojałowski i w tem miał wzgląd na nieuctwo komisarza i ks. Żygulińskiego — i kończąc zagajenie polecił na przewodniczącego jednego z księży, skoro okazali tyle dobrej woli, że na wiec przyszli. Lecz księża się wymówili, a któryś z podstawionych kościelnych (bo jak się pokazało później, księża poprzywadzali z sobą całą plebańską służbę) polecił na przewodniczącego chłopą, Jana Szymczaka, wójta z Poręby radnej. Chociaż sama twarz Szymczaka świadczyła o jego bezgranicznej głupocie, zgodzono się na jego wybór, aby uniknąć sporów przy wyborze przewodnictwa i przystąpić zaraz do rzeczy.

Aliści ledwie Szymczak zajął miejsce przewodniczącego, wyszło na jaw, że ks. Żyguliński jakąś zdradę knuje — a raczej że już jakiś plan podstępny ałożony został, aby wiecowi przeszkodzić. X. Żyguliński bowiem zaraz pro-

sił o głos, a Szymczak mu go udzielił, chociaż pierwszym przedmiotem obrad było przedstawienie programu »chrześcijańsko-ludowego«, a sprawozdawcą miał być X. Stojałowski. Przyszło z tego powodu do sporu o »formalne« postępowanie na zgromadzeniu, czyli o porządek, jaki ma być zachowany w obradach. X Stojałowski opierając się na zasadzie i obyczajach parlamentarnych, przedstawił, że najpierw ma głos sprawozdawca, a że przeciwnik programu chrześcijańsko-ludowego, nie może być sprawozdawcą tego programu. Ale tu znów pokazało się nieuctwo i zła wola obu przyjaciół: »ks. Żygulińskiego i komisarza rządowego«, którzy twierdzili, że głos ma ten, kto pierwszy o głos prosił i od przewodniczącego go dostał. Ks. Żyguliński w naiwności swojej dodał, że: »my tak robimy!« co znaczy, że »my nie mamy wyobrażenia o urządzaniu wieców i parlamentaryzmie«. Gdy w dodatku, jak wspomniano, wybrany przewodniczącym Szymczak, okazał się skończonym błaznem i prostą trąbą, w którą dmuchał ks. Żyguliński, a widocznem było, że się to robi w celu rozbicia wiecu, ks. Stojałowski idąc za przysłowiem, że »głupiemu się ustępuje« zgodził się na to, aby pierwszy mówił ks. Żyguliński. Zaczął tedy mówić ten »sławny działacz« ludowy — i składał dowody swojego bałamuctwa, płytkości i blagi. Zaczął od tego, że program ludowy musi się opierać na religii. Ale biednaby była religia, gdyby takich, jak ks. Żyguliński miała obrońców. Potem mówił o potrzebie oświaty, dalej przemysłu i handlu, przyczem jednak pominął wspomnieć o swoich handlach i przemysłach, któremi się trudni w Tarnowie. Mijała godzina za godziną, a ks. Żyguliński ciągle jeszcze plótł, co mu, jak sam się wyrażał, »przyszło właśnie do głowy« napełnionej widocznie różnego rodzaju rupieciami. Były tam np. takie rzeczy, że trzeba rady powiatowe poznosić, a połączyć je ze starostwami datego, bo pokazało się, że: »Polacy nie umieją się rządzić!« Przyczem oczywiście zapomniął, że i starostowie są polakami, a więc tak samo niezdolnymi do rządzenia. Powiedział też, że »starzy proboszczowie« nie zajmowali się i nie zajmują ludem — lecz »my, dodał, młodzie jak ja z nowej szkoły« już inaczej robimy, »nie objaśniliśmy gdzie i kiedy ta nowa szkoła dla księży została założona. Wspomniął, że są szlacheccie, których on sam śmiało nazywa »złodziejami« ale jest też w Zakopanem jeden szlacheć dobry!

Takich bzdurstw było pełno w gadaniu Żygulińskiego, a im dłużej mówił, tem więcej mu się płątały myśli i język. Chłopi zaczęli się wreszcie niecierpliwić i wołali, aby skończył, ktoś mu nawet zawołał: hańba! ale ks. Żyguliński oświadczył, że »on do tego przyzwyczajony, bo mu nietylko krzyczano hańba, lecz w Tarnowie na niego już nawet pluli, a on przecie jest zdrow i cały, więc będzie jeszcze gadał z godziną, a może więcej, bo ma dużo do gadania.«

Zniecierpliwienie rosło i byłoby wybuchło w sposób drażliwy, gdyby ks. Stojałowski nie był ludu uspokajał. »Bądźcie cierpliwi, mówił ks. Stojałowski, i okażmy naszą chrześcijańską cnotę. A przekonajcie się wszyscy, jaka to jest religia, którą głosi X. Żyguliński. Miał tej religii pełną gębę, a w czynie robi nam tu teraz wszystkim trzy godziny na złość! Tak zawsze wygląda religia »katolicko narodowa!«

Lecz po 3 godzinach już było tego chłopom za dużo, przeto też, gdy ks. Stojałowski wyszedł na pole, wysypała się za nim połowa narodu, a po-

zostali widząc, że ks. Żyguliński mimo to nie myśli kończyć swego bajdurzenia, zaczęli energicznie domagać się, aby skończył, wołając: »Nie potośmy tu przyszli. Jak zechcemy księdza słuchać, pójdziemy do Tarnowa, a tu już tego dosyć!«

Ks. Żyguliński rad nie rad, zawstydzony i złajany przez słuchaczy, musiał skończyć, lecz równocześnie dmuchnął w swoją trąbę, tj. w Szymczaka: »zamknij zgromadzenie!« A ten osioł rzeczywiście to uczynił. Komisarz starostwa to samo doradzał i tylko czekał, aż Szymczak te słowa wypowie, po czem nadawszy swą małą figurkę miną urzędową, ogłosił: »Przewodniczący, nie ja zamknął zgromadzenie — proszę się rozejść!«

Wyszli więc włościanie na pole, złorzeczając Żygulińskiemu w sposób który dla każdego innego człowieka byłby dotkliwym, ale ks. Żygulińskiemu, przyzwyczajonemu do plucia w oczy, było to niczem.

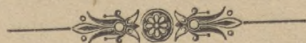
Stanęli potem ludzie kołem pod lipą przed domem i zaczęła się luźna pogadanka. X. Stojałowski uspokajał ludzi obietnicą, że drugi raz przyjedzie, a poznawszy »katolickie« sztuki, inaczej sprawą zarządzi. Ks. Żyguliński broniąc się twierdził, że są rozmaite taktyki, a on chciał oszczędzić ks. Stojałowskiemu trudu mówienia. »Takich taktyk, odrzekł ks. Stojałowski mogą się trzymać ci, którzy o religii nie mówią, ale ksiądz, któryś dziś we mszy czytał: »nie miłujcie językiem, ale czynem i prawdą« a tyłeś prawil o religii, nie masz prawa postępować nieuczciwie i wyrządzać nam wszystkim z daleka przybyłym, takiej przykrości«. A dalej zwracając się do ludzi dodał: »I drugie też jeszcze poznajcie bracia. Gdy mnie nie ma, ks. Żyguliński na wiecach psy na mnie wiesza. Gdy tu dziś przyjechał, słyszeliście że gadał bez końca, ale nie miał odwagi mię zaczepić, owszem sumitował się, że na mnie nie napada! Taka to prawda w ustach takich księży«

Ks. Żyguliński na to nic nie odpowiedział, ani nie umiał się wytłumaczyć, a widząc, że ludność na niego się zżyma, poszedł z komisarzem — na leśniczówkę. A trzeba wiedzieć, że leśniczowie księcia Sanguszki w tej okolicy tak ludowi sprzyjają, że ani jagody, ani grzyba, ani poziomek zbierać w lasach nie dadzą! Do takich to przyjaciół uciekł ks. Żyguliński — przed ludem, który swoim »k a p ł a ń s k i m« postępkami rozgoryczył. Więc też ludzie zaraz zauważyli, że trudno »d w u p a n o m« służyć, tj. u leśniczego spijać wino, i bronić ludu przed jego wyzyskiwaczami i ciemiężcami.

Tak się skończył ten sławny wiec w Trzemeśni, przy którym ks. Żyguliński sam własną ręką zdarł z siebie osłonę, w którą się stroił, udając przyjaciela i obrońcę ludu.

Prędko doczekał się, że mu lud, z całej okolicy zgromadzony, powiedział to najdotkliwsze, co może spotkać mówcę: »Nie chcemy cię słuchać! nie wierzymy w twoją życzliwość!«

Ponownie się sprawdziło, że »nieprawda ma krótkie nogi — i niedaleko zabiegnie«. Parę jeszcze takich wieców, a ks. Żyguliński zbłądził się i dobieje w oczach ludu, jak wielu innych »z tej niby nowej szkoły«. Prawdziwie »n o w a« to szkoła, bo nie ma nic spólnego ze starą Chrystusową nauką — i prawdą!



Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie ludowe w Regulicach.

W dniu 3 czerwca 1900 r. odbyło się w Regulicach przy udziale kilkuset ludzi tak mężczyzn jak i kobiet, poufne zgromadzenie chrześ. ludowego stronnictwa. Zgromadzenie zagał Wojciech Małocha, na przewodniczącego wybrano ks. posła Stojałowskiego, zastępcą przewodniczącego wybrano W. Małochę, który też i na sekretarza powołany został.

Ks. Stojałowski zabrawszy głos pouczał lud o prawie zgromadzeń jako też wskazywał różne przeszkody które przeciw urządzonym przez lud zgromadzeniom stawiają stańczyki i starostowie lub komisarze starostwa.

Następnie zabrał głos Franciszek Gąsiorek z Babic i wytłumaczył zebranym cel przybycia ks. Stojałowskiego w dniu dzisiejszym do Regulic, zachęcał do jedności, organizacji i pracy nad podniesieniem ludu z materialnego i moralnego upadku. Mowca udowodnił w swej mowie, że lud może tylko przez ziszczenie się punktów programu chrześ. ludowego stronnictwa, opartego na prawdach Ewangelii zdobyć należyte poszanowanie swej godności i zabezpieczenie swoich praw obywatelskich. Dalej tłumaczył mowca przyczynę strejków węglowych w Morawskiej Ostrawie, oraz przyczynę podrożenia węgla, które powstało w skutek chciwości baronów węglowych a nie w skutek żądania poprawienia płacy robotnikom w kopalniach zatrudnionych. Albowiem baronowie węglowi takie mają olbrzymie dochody z kopalni węglowych że choćby węgla nie podrożyli, toby bez uszczerbku swych majątków mogli robotnikom dać większą zapłatę.

Ks. Stojałowski następnie cyfrowo udowodnił, że właściciele kopalni węgla mają ogromne dochody, bo gdy się zważy na to że jeden górnik wykopie węgla mniej więcej za 300 guldenów miesięcznie, a właściciel zapłaci mu za to wykopanie 40 lub 45 złr. a na różne inne wydatki, jak na urzędników, podatek, maszyny, drzewo do kopalni itp. choćby wypadło na jednego górnika 60 lub 55 złr. to takiemu baronowi węglowemu zostaje czystego dochodu około 200 złr. miesięcznie z każdego górnika czyli 2 400 złr. rocznie. Więc choćby właściciel kopalni zapłacił górnikowi 90 złr., na miesiąc dodawszy 50 złr. do tych które mu teraz daje, toby jeszcze miał czystego zysku z górnika 150 złr. miesięcznie. Dalej tłumaczył X. Stojałowski program str. chrześcijańsko ludowego o niesprawiedliwym i z prawem Bożem niezgodnym podziale dóbr ziemskich, o niewłaściwym rozkładzie ciężarów publicznych, które tylko biedny lud uciskają a bogacze zawsze potrafią się od nich usunąć lub tylko cokolwiek ich się dotknąć. Mówił o parcelacji obszarów dworskich pomiędzy lud, jako konieczności na zaradzenie nędzy wśród ludu i zapobieżenie wychodźstwu. Następnie wzywał do organizacji aby na przyszły rok odnieść zwycięstwo przy wyborach do Sejmu. Jako środek do przeprowadzenia organizacji podaje założenie komitetu chrześcijańsko ludowego w powiecie chrzanowskim. urządzanie zgromadzeń i agitacji w myśl programu chrz. lud. stronnictwa wzywając przy tem aby się Wojciech Małocha tą organizacją zajął.

Następnie Wojciech Małocha zastanawiając się nad ważnością wyborów, jako też pracy w Sejmie posłów ludowych w obec różnych zachcianek stańczykowskich mówił o ważności organizacji, jednak oświadczył że on sam

akcyi organizacyjnej nie podoła, albowiem środki materyalne na to mu nie pozwalają, mógłby się jednak organizacją i agitacją zająć gdyby lud przyszedł mu z pomocą pieniężną, albowiem w obecnych warunkach zniszczyłby się majątkowo do reszty, a ludowi niewieleby mógł pomódz

Fr. Gąsiorek zachęca również do organizacyi i wylicza przeszkody jakie stawiają ruchowi ludowemu rozmaici jego nieprzyjaciele lub nawet sami ciemni włościanie. Poczem wyraziwszy uznanie i podziękowanie ks. Stojalowskiemu za jego prace i trudy dla dobra ludu podejmowane wznosi okrzyk na cześć ks. Stojalowskiego niech żyje! Obecni trzykrotnie z zapalem powtórzili. Ks. Stojalowski dziękując ludowi za przybycie i cierpliwe kilkogodzinne słuchanie, wznosi okrzyk na cześć polskiego chrześcijańskiego ludu, poczem zgromadzenie zamknął, a obecni z wdzięcznością w sercu rozeszli się do domów, rozebrawszy kilkadziesiąt programów stronnictwa chrz. lud. Obecny.

Przegląd polityczny.

Rzym. Ojciec św. umęczony przyjmowaniem licznych pielgrzymek i odprawianiem ceremonii kościelnych u św. Piotra, parę dni musiał z rozkazu lekarza odpocząć. W ubiegłym jednak tygodniu znowu się skrzepił i przyjmował pielgrzymów z diecezji Metzkiej, oraz biskupów przybyłych do Rzymu z Malty i Tonkinu.

Austria. Dotychczas rząd jest bezradny — i otwarcie zapowiada, że przez parę letnich miesięcy nie zarządzi nie stanowczego, lecz będzie się radował paragrafem 14. Niemcy i Czesi rozeszli się, ale Niemcy oświadczyli, że nie odstąpią od żądań, aby język niemiecki uznano za »język wzajemnego porozumienia«, Czesi zaś na odwrót oświadczyli, że do parlamentarnej pracy nie dopuszczają, póki nie otrzymają zadośćuczynienia. Obie więc strony wojujące trwają przy swych żądaniach.

Koło zaś polskie, a zwłaszcza p. Jaworski stali się »pośmięskiem narodu!« Jaworski powtarza najgłośniejsze jedno, że nie trzeba parlamentu rozwiązywać, bo jużci niewiadomo, co za los spotka stańczyków przy nowych wyborach! A dalej oświadcza, że Koło polskie będzie się trzymało polityki »wolnej ręki«. Co to znaczy? W rzeczywistości znaczy to tyle, że Koło polskie Czechów zdradziło, a Niemcy z starego Jaworskiego się wyśmiali — więc został z swoim Kołem na lodzie, bez sprzymierzeńców. Ktoś śmiało więc powiedział, że Koło polskie ma nie »wolną rękę« — ale go poudcypnie powiedział, że Koło polskie ma nie »wolną nogę«, czyli że Polaków napędzili dawni sprzymierzeńcy jako ludzi, na których liczyć nie można.

Jaworski okrył więc hańbą imię polskie — i dlatego wszyscy na to jedno się godzą, że czas najwyższy, aby poszedł w duraki — do składu zużytych polityków w Izbie wyższej.

Lecz o Jaworskiego mniejsza. Wszyscy ludzie poważni pytają się, co się stanie z tem państwem? I każdemu przychodzi na myśl przysłowie: »Niezgoda rujnuje!« W tej też myśli powiedział na jednym zebraniu poseł czeski Kramarz: »Lękam się nie o mój naród, ale o to państwo. Czeski naród może znieść jeszcze nie jedną krzywdę, ale to państwo już nie wiele wytrzyma«. I rzeczywiście, jeżeli Niemcy nie ustąpią, i na przyznanie słusznych

praw narodom słowiańskim nie przystaną, to sami rozbiją Austryę tak samo, jak niegdyś szlachta rozbiła Polskę.

Niemcy. Parlament niemiecki uchwaliwszy ustawę o pomnożeniu siły morskiej przez budowę znacznej liczby okrętów, rozszedł się na wakacje letnie. Uchwalono równocześnie fundusze na tę budowę, podnosząc różne podatki, w szczególności na zagraniczne piwo. Gdy w parlamencie jeden z posłów radził, aby opodatkować giełdę, tj. spekulantów-kapitalistów, zastanowiło to wszystkich, — i pouczyło, że socjaliści demokraci stanęli w obronie kapitalistów — i sprzeciwiali się nakładaniu na nich podatków.

Chiny. Zamieszanie w Chinach coraz większe. Wiadomości nadcho-
dzące z tych dalekich kresów, podają jako rzecz pewną, że sekta chińska bokserów (wielkiej pięści) spaliła domy europejczyków i kościoły chrześcijańskie, a pomordowała wiele osób. Wojsk europejskich jest tam bardzo mało. Wszystkie państwa razem mają zaledwie 2 tysiące; a Rosya ma mieć 10 tysięcy.

Bułgaria. Rozruchy chłopskie z powodu podwyższenia podatków nie ustają — a bójki i starcia z wojskiem spowodowały zaprowadzenie stanu wyjątkowego w dwu powiatach.

Hiszpania. Z tego samego powodu nie może także przyjść do spokoju w Hiszpanii.

Dowodzi to, że chłop-rolnik długo jest cierpliwy, ale nareszcie jak się przebierze miarka, to mu wszystko jedno ginąć od głodu, czy ginąć od kuli.

KRONIKA.

Cieszyn. W ubiegłym tygodniu zjechało się do Cieszyna kilka związków »niemieckich studentów w gimnazjalnych«. Każdy związek miał czapki innej barwy. Było tych studentów moc, a przyjechali z swoimi profesorami i katechetami niby na wycieczkę dla zwiedzenia Beskidów, ale bawili parę dni w Cieszynie, gdzie im niemiecki zarząd miasta zgłosił świetne przyjęcie i różne zabawy. Urządzano też pochody przez miasto z muzyką »ze studentów złożoną«.

Pismo nieposzlakowanej prawowierności, często zachwalane przez zmarłego X. Łobosia i wielu duchownych tak pisze w sprawie obsadzenia biskupstw: »Cztery stolice biskupie są teraz wolne, a kandydatów jest wielu. Pono książęta i hrabiowie, jako »prawowici następcy rybaków« otrzymać mają te tłuste posady apostolskie. Ha, trudno, czasy się zmieniają. Co innego za czasów Pana Jezusa, co innego teraz. Pan Jezus nie dawał tłustych dochodów, to znalazł tylko rybaków; jakby był miał dochody, byliby się zgłosili książęta i hrabiowie! Trudno! inne czasy. Byłoby jednak ze względów »katolickich« może źle, żeby o posadach »duchownych« nie stanowiły »doczesne«. Ale... co to chłopu do tego?!... Ha, trudno — to idzie od góry. Zobaczmy«. — Tyle to pismo prawowiernie.

Przylapali go. Żyd Berl Hornik z Kańczugi, został w tych czasach przyaresztowany przez żandarmeryę, za fałszowanie wagi zbożowej, za lichwę i wiele kradzieży kupieckich.

Wyrwał się jak Filip z konopi. Kochani Bracia włościanie! Wiem, że mało kto z was czyta »Obronę ludu« wydawaną przez propinatora bieńczyckiego, w której mieszczą się tylko dziecinne opowiadki, wyjątki z innych gazet, a zresztą kłamstwa. Ale gdyby kto czytał Nr. 32 i 34 tejże »Obronę« pomyślałby sobie: Co się też to dzieje w tej Radzie powiatowej krakowskiej, a dyć tam już wszystko, a zwłaszcza radcy włościańscy zeszli na psyl! Albowiem pewien radca włościański bazgrał w tych nrach »Obludy«, że tylko zdrajcy włościanie są w radzie pow. a zwłaszcza jeden, bo głosował za utrzymaniem drogi, kosztem powiatu w Krzesławicach, panu Kirchmajerowi, radcy powiatowemu. I wiele tam jeszcze bazgrał innych kłamstw, na które gdy był interelowany, nie umiał odpowiedzieć, a tylko zirytowany wybełkotał: że swego koleżę, radcę powiatowego »wyrzuci z towarzystwa i stronnictwa«. Zapomniał tylko biedak, że on sam nie należy do żadnego stronnictwa włościańskiego, chyba do żydowskiego. Dalej odgrażał się, że gdy tylko przyjdzie pod obrady budżet na rok bieżący, to on tu pokaże co potrafi, tj. że droga prowadząca z Krzesławic do Bieńczyce nie śmie być utrzymywana kosztem powiatu. I rzeczywiście przy pozycyi dróg gminnych I. klasy zabrał głos ów z tegiemi barami radca, lecz o dziwo! zapomniał języka w gębie — nie wiedział sam czego chce, aż go poseł Wójcik wyreczył w gadaniu. Jednakże przy pomocy innych dowiódł przecie, żeby droga którą uczęszcza p. radca Kirchmajer była wzięta z I-ej do II-ej klasy, to znaczy: że tę drogę teraz odrabiać będą szarwarkiem włościanie, którzy są biedni i nieliczni. Więc nie kijem go, ale pałką. Nie wystarczy utrzymywać w dobrym stanie drogi szarwarkiem, to dostaną subwencya — bo muszą. Tyle tylko dowiódł tem ów radca, jako też i jego kumoter, że nie znają i nie rozumieją ustawy drogowej. Dlatego radził bym mu, żeby się nie wtrącał do polityki, jeżeli jej nie rozumie a patrzal tego z czego żyje.

Dodać tu jeszcze można, że ów radca który jest też przyszłym kandydatem do wszystkich ciał prawodawczych w austriackiem państwie, ma jednak gliniane nogi i za jednym dotknięciem runie. Dąży tylko do rozbijania istniejących ludowych stronnictw — a walczy tylko podłemi intrygami.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich braci, oraz całą Redakcyę. R. O.

Zgromadzenia wolne są podczas wyborów wszelakich, a więc także podczas wyborów gminnych i do rad powiatowych. Atoli na tych zgromadzeniach mogą być obecni tylko wyborcy tej gminy lub powiatu, w których się wybory odbyć mają — i można na nich mówić tylko o wyborach, oraz o gospodarce gminnej i powiatowej. Pamiętajcie o tem *wszyscy* bo tam ułatwi urządzenie zgromadzeń.

Zgromadzenia. W niedz. 24 w Słocinie, 26 posiedzenie Wydziału stron. w Krakowie; 29 w Trzyńcu zebranie »chrześcijańskiego Domu robotniczego«; 1 lipca w Buczkowicach. W sprawie zgromadzeń otrzymujemy następujące pisma:

Wzwanie. Lud powiatu wielickiego wzywa wszystkich Radców pow. mniejszej własności, oraz ludzi dobrej woli, aby w celu omówienia kradzieży w kasie oszczędności w Wieliczce w dniu 25 czerwca (t. j. w poniedziałek, dzień jarmarczny) w domu p. Kleina raczyli się niezawodnie stawić.

Józef Okoński.
Od redakcyi. Możemy odpowiedzieć że poseł Kubik na ten dzień się stawi w Wieliczce.

Do moich Szan. Wyborców. Dnia 15. lipca odbędzie się po południu wielkie zgromadzenie »rolników« w Białej, w celu położenia tamy różnym nadużyciom na targach, na które uprzejmie zapraszam Braci Rolników, prosząc ażeby byli łaskawi jak najliczniej przybyć. J. Kubik, poseł z woli ludu.

Od wydawnictwa.

Wszystkim kochanym Braciom Dziesiętnikom, którzy sami trudnią się obliczaniem ze swymi odbiorcami i regularnie nam spłaty od nich przysyłają raz jeszcze dziękujemy serdecznie, bo wielką nam czynią przysługę. Tych, którzy wzięli na siebie ten obowiązek, a ociągają się z wypłatą — oraz tych, którzy tylko za siebie płacą, a ich odbiorcy wprost nam od siebie prenumeratę nadsyłają — prosimy, aby nam przynajmniej co 3 miesiące przysyłał wykaz nazwisk swych odbiorców, abyśmy wiedzieli, czy zmiany jakie wśród nich nie zaszły i z kim obliczać się mamy. W przeciwnym razie, musielibyśmy taką dziesiątkę rozwiązać, gdyż nie doszlibyśmy z nią ładu.

OGŁOSZENIA.

Harmonia o 5-ciu oktawach, z orzecha włoskiego, w dobrym stanie z pięknym głosem, z najlepszej fabryki wiedeńskiej, jest do nabycia po bardzo przystępnej cenie. Zgłosić się można do Piotra Mocka w Karwinie na VI-teru. (Ślask).

„Krzyże pamiątkowe“

w kształcie medali do zawieszenia na ścianie; lub do wmurowania, albo wprawienia w ścianie kościoła, kaplicy itd.

I. Krzyże gipsowe, bronzowane

- | | | | |
|----|----------|----------------------|-------------------|
| a) | krzyż 25 | centymetrów średnicy | — 1 koronę |
| b) | » 30 | » | — 1 koronę 50 gr. |
| c) | » 40 | » | — 2 korony. |
| d) | » 50 | » | — 3 korony. |

II. Krzyże gipsowe, bronzowane w czarnych drewnianych ramach.

- | | | | |
|----|----------|----------------------|-------------------|
| a) | krzyż 25 | centymetrów średnicy | — 2 korony. |
| b) | » 30 | » | — 2 korony 50 gr. |
| c) | » 40 | » | — 3 korony 50 gr. |
| d) | » 50 | » | — 4 korony 50 gr. |

III Krzyże, całe rzeźbione w drzewie.

- | | | | |
|----|----------|----------------------|------------------|
| a) | krzyż 25 | centymetrów średnicy | — 4 korony. |
| b) | » 30 | » | — 6 koron. |
| c) | » 40 | » | — 7 koron 50 gr. |
| d) | » 50 | » | — 10 koron. |

Przy zamówieniu należy nadesłać przynajmniej połowę należności — a oznajmić w jaki sposób druga połowa uiszczoną zostanie, i czy ją pobrać można.

Ponieważ te krzyże są ciężkie i wymagają starannego opakowania, najlepiej zamawiać w spółnie, czyli kilka na raz, bo wtedy opakowanie i przysyłka kolejną taniej wypadnie.

Krzyże te wykonuje artysta-rzeźbiarz p. **Leonard Bąkowski** w Cieszynie. Postaramy się także o takie same krzyże z brązu i emalii.

Zarząd dóbr Sieniawa pod Rymanowem, ma zamiar rozparcelować 150 morgów roli, położonej przy samym gościńcu Sanok-Rymanów. Odległość od miasta Rymanowa 10 minut. Pola przy gościńcu odpowiednie pod budowę. Zgłoszenia należy adresować do Zarządu dóbr Sieniawa, poczta: Rymanów. 2—1

Chłopak 21-szy rok liczący, który jest u mnie, syn ubogiej matki wdowy, który przez dłuższy czas praktykował u **stolarza** i zna już dobrze to rzemiosło, tylko przez ubóstwo nie jest wyzwolony. Gdyby kto takowego potrzebował do roboty fabrycznej, kolejowej lub domowej, albo też stolarz jaki do pomocy, zechce się zgłosić pod adr: J. Żółtaniecki Busk.

Człowiek 40-letni zdrowy i trzeźwy, jako zastępca majstra przy pile, obeznany z tą robotą, również jako cieśla uzdolniony do stawiania domów z drzewa, poszukuje w którym z tych fachów, lub innego jakiego zajęcia Adres: M. Hyla w Kamesznie nr. 27 p. Milówka. 3—2

Chłopiec młody biegły w polskim czytaniu, pisaniu i rachunkach i niezgorzej i z niemieckim językiem obznajomiony, życzy sobie znaleźć zatrudnienie, przy którym mógłby się wykształcić lepiej w niemieckim języku, albo i bez tego. — Zgłoszenia odsyłać należy do Administracji »Wieńca-Pszczółki w Cieszynie. 2—2

Człowiek 45-letni z żoną i dziećmi, z zawodu gospodarz i leśnik, poszukuje miejsca w którym z tychże zawodów, albo jako pisarz, sklepikarz lub tp Świadczenia z zajmowanych poprzednio miejsc może na żądanie przedłożyć. Kto choć sam nie potrzebuje, ale wiedziałby o odpowiedniej posadzie, zechce łaskawie zaraz donieść do Administracji »Wieńca-Pszczółki w Cieszynie. 3—2

E. PEGAN

Triest via S. Francesco nr. 6.

wysyła z opłatą cla i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem:

Kawę za 1 kilo: Ceylon 3 korony 60 gr. Portorico 3 kor. 20 groszy. Kuba 3 korony 30 gr. Malabar 2 korony 40 gr. Rio 2 kor. 40 groszy. Santos 2 korony 40 gr. **Rodzyunki** bez pestek za 1 kilo 1 koronę 28 gr. **Migdały** za 1 kilo 2 korony 40 groszy. **Marony** 5 kilo 3 korony. **Oliwy** 5 kilogr. blaszanka 6 koron. **Pomarańcz** 5 kilo koszyk 3 korony 20 g. **Cytryn** 5 kilo koszyk 3 kor. **Herbata** Souchoung za 1 kilogram 4 kor. 80 groszy. **Herbata** Kongo za 1 kilogram 8 koron.

 Dla pp. kupców rabat. 

Najlepiej kto zamawia $4\frac{3}{4}$ kila kawy, bo ma pełną wagę.

(Zamówienia pisać po polsku).



SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**,
aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.

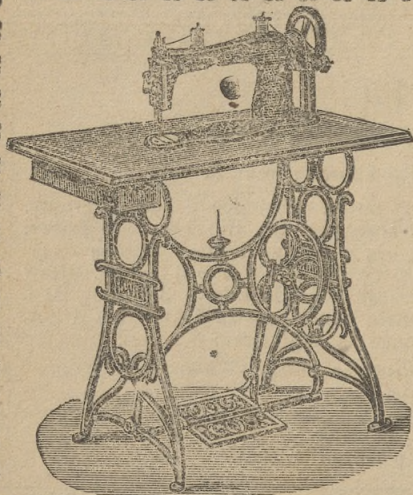
Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćców itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny 70 ct., Słoik duży 2 złr. 50 centów w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, wysłać wprost 2 razy dziennie aptekę w Radomyślu koło Tarnowa. — Posyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — proszę żądać wyraźnie: »Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli« i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 13—6

Dom murowany w Żywcu ulica Staro-Żywiecka nr. 184 w bliskości rynku, o dwóch pokojach z ogrodem, przez który płynie rzeka jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje **Franciszek Studencki**, ulica Krakowska w Żywcu.

Do kamieniołomu potrzebuję 3 ludzi, którzy zaraz znajdą zajęcie, trwające przez całą zimę. Mieszkanie otrzymają za darmo. Zgłaszać się pod adresem: **Józef Węglarz**, Puńców (Śląsk). 3—1



Największy skład chrześc.

MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej
JÓZEFA IWANICKIEGO

w **Krakowie**, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.